Nr. 160. Warszawa, Wtorek dnia 4 (16) Lipca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedynczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 54.
Zachód słońca o g. 8 m. 15.

Długość dnia g. 16 m. 23.
Ubyło dnia g. — m. 17.

Wtork 16 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się.
Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	N. M. P. Szkaplerz.
Sroda	Aleksego W.
Czwart.	Szymona z L.
Piątek	Wincentego a Paulo
Sobota	Eljaszai Czesława
Niedziel.	Praksedy P.
Poniedz.	Maryi Magd.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.
Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy po 12** kop. za wiersz. **Nekrologia po 10** kop. za wiersz.

Wyciąg z akt śledczych

o rozbiciu pociągu Cesarskiego

w dniu 17/29 października 1888 r.

Pytania, postawione pp. ekspertom w sprawie nadzwyczajnej wagi rozbicia się pociągu lit. A w d. 17/29 października:

I. Jakie nieprawidłowości, niedokładności i braki dają się zauważyć z danych śledztwa w taborze ruchomym pociągu Cesarskiego z dnia 17-go października 1888 roku, między stacyami Taranówka i Borki?

a) w ogólności?

b) w częściach ruchomych?

c) w systemie lub urządzeniu hamulców?

II. Jakie braki, nieprawidłowości, niedokładności dają się zauważyć z danych śledztwa co do drogi, jaką przebywał pociąg Cesarski w d. 17/29 października 1888 r. między stacyami Taranówką a Borkami, w stanie i utrzymaniu drogi?

III. Czy z danych śledztwa w warunkach ruchu, składzie i zarządzie pociągiem Cesarskim w dniu 17/29 października 1888 r. między stacyami Taranówką i Borkami—dają się zauważyć okoliczności, mogące wprost lub pośrednio wpływać na bezpieczeństwo tego pociągu?

IV. W którym punkcie drogi i w której części pociągu rozpoczęło się rozbicie d. 17/29 października 1888 r.?

V. W czem leży przyczyna rozbicia?

VI. Czemu przypisać należy tak niszczące rezultaty rozbicia?

Protokół nr. 40 z r. 1888 d. 5/6 listopada, sędzia śledczy miasta Charkowa do spraw szczególnej wagi w obecności oberprokuratora departamentu kasacyjnego kryminalnego rządzącego senatu, A. T. Koni, prokuratora charkowskiej izby sądowej, I. P. Zakrewskiego i p. o. prokuratora sądu okręgowego charkowskiego, N. A. Dublańskiego—przedstawił do opinii pp. ekspertów: W. N. Spasowskiego, A. R. Stabrowskiego, P. I. Zamiatnina, F. I. Szmita, A. A Wierzchowcewa, A. N. Puszczenikowa. S. E. Kolowrat-Czerwińskiego, I. A. Arnszteina, W. F. Kartaszewa, F. I. Herca, P. P. Fiedorowa, O. K. Millera, A. P. Borodina, N. P. Pietrowa i N. L. Szczukina, wniesione do protokułu z d. 3 listopada pytania, przyczem wyżej wymienione osoby orzekły, co następuje:

A. Większością głosów. Co do pierwszego pytania zdaniem pp.: Spasowskiego, Stabrowskiego, Kolowrat-Czerwińskiego, Kartaszewa, Puszczenikowa, Herca, Fiedorowa, Szmita, Wierzchowcewa i Zamiatnina, zauważyć się daje następne wady i nadużycia, nie mające wpływu na wynik:

a) niedość silne przymocowanie pudeł wagonowych do wozów;

b) zły stan ruchomej części przedniego wózka w wagonie ministra komunikacyi;

c) nadto zauważono wadliwość kranu hamulca maszynisty i hamulca wagonu Następcy Tronu.

Co do drugiego pytania: zdaniem tychże samych osób tudzież pp. Arnszteina i Borodina:

1. Droga na nasypie wiorsty 277, na miejscu rozbicia, ma na przestrzeni 150 sążni w stronę Rostowa pochylenie nieodpowiadające zatwierdzonemu pierwiastkowo profilowi, profil zaś wykonawczy nie był ekspertom przedstawiony. Odstąpienia te jednak nie mają wpływu na bezpieczeństwo biegu pociągów.

2) Pokłady sosnowe, grubosłojowe, słaboszkliste przeleżały na drodze dwa lata; zauważone na niektórych podkładach nadgnicie wierzchniego słoju na głębokość do jednego cala na powierzchniach bocznych, znajdujących się w balaście, niezmniejszało trwałości drzewa w miejscach wbijania gwoździ, dla tego też pokłady uważamy za dobre i ze względu na ich stan zapewniające bieg pociągów w granicach tych szybkości, na jakie pozwalają istniejące przepisy, zależne od średnicy kół, kursujących na drodze parowozów.

3) Co do reszty urządzenia drogi, jak naprzykład co do relsów, umocnień, balastu, układu i utrzymania drogi, jako też co do stanu nasypu, nie dostrzeżono żadnych nieprawidłowości.

Co do trzeciej kwestyi, też same osoby również jak i w kwestyi poprzedniej zauważyły, że warunki: ruchu, składu i zarządu pociągu Cesarskiego, zupełnie wychodzą po za obręb warunków ruchu zwykłego, zbadanego, wypróbowanego i obliczonego wszechstronnie. (D. n.)

Wiadomości Kościelne.

Jutro w drugim dniu tygodniowego odpustu Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej, o 9-ej rano, w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawioną zostanie solenna wotywa.

Także wotywa, odprawi się jutro o 9 ej, w kościele Pokarmelickim na Lesznie.

Jutro, w kościele św. Krzyża, o 8-ej rano, przed ołtarzem św. Wincentego à Paulo, odprawioną zostanie uroczysta na cześć tego Świętego nowenna.

Jutrzejszemi nieszporami, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na No-

---

40

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Z największą przyjemnością — o co to chodzi panu?...

— Gdzie mógłbym, oto kupić sobie tutaj wędkę?...

— Na końcu ulicy, którą pan widzisz przed sobą. Ojciec Tardif, pod znakiem: „*Gròb Gujonów*“. Chcę pan widzę z płotkami się rozprawiać?...

— A właśnie... dla zabicia czasu po prostu.

— Nie wyłap pan tylko wszystkich... Fouine wystąpiłby do pana z pretensyą...

— Kto to ten Fouine? zapytał Paweł.

— Rodzaj filozofa w łachmanach... rybak zapamiętały... brakonier wód słodkich... Nikt nie w stanie dorównać mu w tym względzie. Jeżeli kiedykolwiek nic nie złapie, to z pewnością, że nic do złapania nie było. Filut pierwszego rzędu. W gruncie dobre chłopaczysko. Często kupuję od niego zdobycz. Jeżeli zabawisz pan tu czas jakiś, a będziesz bywał nad rzeką, to go poznasz z pewnością.

— Ponieważ to taki majster, będę go prosił, aby mnie wziął na naukę.

— Nie będzie to drogo kosztować, butelka wina za lekcyę.

Paweł podziękował restauratorowi i udał się pod *Gròb Gujonów* do ojca Tardif, handlującego przyborami rybackiemi.

Tam kupił potrzebne mu przybory i powrócił na czółno z wędką, pudełeczkiem do robaków i baczykiem do zawieszania ryb złowionych. Złożył to wszystko na spodzie statku, odczepił linę, wziął wiosło w rękę i popłynął z wolna ku małej zarośniętej łasze, stanowiącej jedno z wybrzeży willi, którą nabył na własność Jakób Lagarde, pod przybranem nazwiskiem doktora amerykańskiego Thompsona.

Przebył rzekę i zatrzymał się ponownie pod ogromną wierzbą, co szeroko po nad wodą roztaczała gałęzie, a stanowiła jedną grupę z trzema kasztanami różowymi, których konary gęstym liściem okryte, nawet w czasie dnia skwarnego zapewniały chłód przyjemny.

Pod jednym z tych kasztanów stała zwyczajna ławka wiejska.

Wierzba, kasztany i ławka należały do parku *Petit Castel*.

Młody człowiek wyszykował wędkę, założył robaka, sprawdził głębokość wody za pomocą kulki ołowianej uczepionej na końcu sznurka, nastawił odpowiednio spławik, a zrobiwszy to wszystko, usadowił się w szyi statku i zapuścił wędkę.

Paweł nie był wcale rybakiem, był sobie najzwyczajniejszym amatorem i do tego amatorem nowicyuszem, ale przypadkiem wybrał sobie wyjątkowo dobrę miejscowość.

Wyciągał też płotkę za płotką i chował do woreczka.

To łatwe powodzenie zachęciło go niezmiernie i było mu pierwszą lekcyą owej świętej cierpliwości, która jest najgłówniejszym przymiotem i najpierwszą potrzebą łowiącego na wędkę. Nie darmo bo jeden z rybaków żartowniśiów wypisał na swojej wędkach taki oto epigramat, nie zawsze może prawdziwy:

Wędka jest narzędziem o dwu końcach. Do jednego z tych końców przyczepiony jest haczyk, do drugiego niedołęstwo.

Z tem wszystkiem Paweł się bawił, a to rzecz najgłówniejsza. Płotki brały ciągle, on ciągle wędkę wyciągał, ciągle zakładał robaki, i ciągle zarzucał na nowo.

Po dwu godzinach zabawki, znalazł się w posiadaniu wcale przyzwoitego zasobu.

— Spojrzał na zegarek.

Była blizko trzecia.

— Nie jadam nigdy przed siódmą, powiedział, gdy więc powrócę na szóstą, to będzie zupełnie w porę. Magdalena będzie i tak miała czasu więcej niż potrzeba do załatwienia się z rybami... Jeżeli tak pójdzie dalej jak dotąd, to zdwoję zdobycz.

I zarzucił wędkę ponownie.

Czas był wyjątkowo piękny.

Słońce rzucało złociste promienie na rzekę i żywym ogniem paliło, ale Paweł znajdował się w atmosferze świeżej, chłodnawej, wpośród rozkosznego cienia...

Siedząc spokojnie, cichutko, śledził z największem zajęciem, prawie ze wzruszeniem, najmniejsze poruszenie spławika.

„*Czy bierze?...*“

To proste zapytanie, miało w tej chwili dla niego najdonioślejsze znaczenie.

wem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Ze spraw francuzkich.

Kilka frakcyj republikańskich we Francyi domaga się natarczywie od rządu, ażeby o ile możności przyspieszył zamknięcie sesyi parlamentarnej.

Gabinet przychyla się do tego życzenia, są jednak trudności, które dokonaniu tych życzeń stoją na zawadzie.

Najpierwszą i najważniejszą zawadą jest budżet, uchwalony przez Izbę i odesłany do senatu, który nie okazuje skłonności do zastosowania się do życzeń, wyrażonych przez ministeryum, ażeby budżet ten (na rok 1890) zatwierdzić w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę poselską.

Twierdzą, że kilka sekcyj senatu popiera to życzenie, ale do porozumienia stanowczego jeszcze nie przyszło.

Natarczywość stwarza naturalną opozycyę, tembardziej, że wyznaczono zbyt krótki termin, pierwotnie bowiem była mowa o możliwem zamknięciu sesyi w dniu 14 b. m.

Nikt jednak nie przewidywał, że Izba straci tyle czasu, który nie był użyty na obrady nad budżetem, ale przeważnie na swary i znane już awantury.

Po ukończeniu tych burzliwych rozpraw, przypomniano w Izbie i w prasie jeszcze jednę sprawę, potrzebującą unormowania w drodze ustawodawczej.

Ważną ona była ze względu na najbliższe wybory i ważną nadewszystko dla stronnictwa republikańskiego, które nie chce, ażeby mogło przyjść do plebiscytu.

Jako środek otóż przeciwko temu, lewica wniosła na posiedzeniu onegdajszem projekt do prawa, stanowiący, że nikomu nie wolno ubiegać się o mandat równocześnie w więcej okręgach wyborczych, niż w dwóch.

Prawo takie, jak sami republikanie przyznają, to w pierwszym rzędzie broń przeciw Boulangerowi a względnie i przeciw niektórym bonapartystom, których tak samo jak frakcye monarchiczne podejrzywać dziś zaczynają o dwulicowość.

Jakkolwiek wszakże ustawy takiej pragnęli republikanie, obawiali się jej sami, ponieważ projekt zawiera niektóre surowe postanowienia i kary, przewidziane kodeksem karnym.

Oprócz zasadniczego paragrafu, że kandydatowi wolno występować równocześnie tylko w dwóch okręgach wyborczych i postanowienia, że w ciągu sesyi nie wolno się ubiegać żadnemu o mandat dopóty, dopóki dotychczasowego nie złoży, może deputowany, złożywszy mandat, wystąpić tylko w tym samym okręgu wyborczym.

Ścieśnienie takie, nie podobało się bardzo wielu, znającym zmienność prądów w okręgach miejskich i chwiejność zaufania kół robotniczych.

Dla tego mimo natarczywości jednych, wahali się inni, a intrygowali przedewszystkiem boulanżyści i bonapartyści, którym chodziło o to, ażeby projekt powyższy, pozostał na zawsze projektem.

Ostatecznie nie udały się te wszystkie zapędy i projekt, jak doniosły telegramy, został przyjęty—Izba jednak była znowu widownią najwstrętniejszych skandalów.

Skoro bo oto, uznała Izba, że projekt podlega bezzwłocznemu rozpatrzeniu, wybuchły takie w niej hałasy i wrzaski, że na chwilę potrzeba było zawiesić posiedzenie, a następnie jednego z posłów, mianowicie Le Herisse'a, uznać za czasowo wyłączonego od obrad.

Le Herissé nie chciał się poddać tej decyzyi, nie chciał ustąpić z trybuny i siłą aż zbrojną potrzeba go było wyprowadzać z sali.

Nowy projekt, jak już zaznaczyliśmy, został z tem wszystkiem zawotowany, ale te ciągłe sceny burzliwe, narażają Francyę na pośmiewisko w oczach świata i o patryotyzmie francuzów nie dobrze mówią.

Kronika polityczna.

Holandya. Najdłużej z państw drugorzędnych, ociągała się Holandya z naśladowaniem wielkich mocarstw pod względem zwiększenia sił zbrojnych. Ustanowiono wprawdzie już w jesieni roku zeszłego komisyę, mającą wypracować projekt reorganizacyi marynarki i wojsk lądowych, komisya wypracowała w istocie plan powiększenia jednej i drugich, ale praca jej pozostała dotąd bez praktycznego rezultatu.

Teraz dopiero opinia publiczna zaczęła się zajmować kwestyą uzbrojeń, domagając się, ażeby rząd nareszcie coś na polu militarnem uczynił. Lubo terytoryum Holandyi w Europie jest szczupłem, posiada przecież tak rozległe posiadłości zamorskie, iż zaliczyć ją można do jednego z większych państw kolonialnych, posiada bowiem w osadach swoich przeszło 30 milionów poddanych. Marynarka więc dla niej musi mieć wyjątkowo ważne znaczenie. To też jak w Anglii, tak i w Holandyi, opinia publiczna zajmuje się przedewszystkiem siłami morskiemi, nieodzownie potrzebnemi do utrzymania posiadłości zaeuropejskich — a zarazem w niemniejszym stopniu do obrony metropolii. Z tego powodu, wielkie i nader przykre sprawić musiał wrażenie artykuł kapitana okrętowego Halverhout, zamieszczony niedawno temu w piśmie „Nieuws von den Dag", zawierający ostrą krytykę dzisiejszej marynarki holenderskiej.

Obecnie siły morskie Holandyi, według kapitana Halverhouta, nie wystarczają nawet do zabezpieczenia rozległej sieci wodnej Niderlandów, ich licznych kanałów i rzek. Kraj rozporządza w tym celu tylko sześcioma statkami, gdy co najmniej, potrzebaby na to dziewięć statków. Zachodzi dalej nagląca potrzeba zaopatrzenia się w łodzie torpedowe nowej konstrukcyi.

Dla zabezpieczenia drogi wodnej z zatoki Zuyder do Dortrechtu i Rotterdamu potrzeba podwójnej eskadry, z której jedna powinna zająć pozycyę na północy, druga na południu wymienionej drogi.

Wskutek organizacyi marynarki z 1884 roku, — powiada dalej autor artykułu, — czwarta część tylko marynarzy do służby obowiązanych, służy rocznie de facto przez cztery miesiące letnie. Gdyby tedy niespodzianie ogólne uruchomienie floty nastąpić musiało, wynikłoby największe zamieszanie. Naczelny dowódzca sił morskich nie zna swoich statków, ani też ich komendantów; komendanci ze swej strony nie znają oficerów i osad.

Taki stan rzeczy zresztą nie po raz pierwszy publicznie jest poruszonym. Już na przedostatniej sesyi parlamentarnej, — dowodził deputowany Roozeboom, że 46 statków wojennych, pancerników i łodzi działowych, z których składa się flota holenderska, z największą tylko trudnością mogłyby być postawione na stopie wojennej.

Kapitan Halverhout zwraca dalej uwagę na tę okoliczność, że ani Amsterdam, ani Rotterdam nie posiadają arsenałów morskich; brak nawet przystępnej dla statków wojennych drogi wodnej między temi dwoma miastami. W końcu zaznacza Halverhout, w jakich rozmiarach marynarka powinna być wzmocnioną, jeżeli potrzebom obrony kraju ma zadosyć uczynić. Zdaniem jego, flota składać się powinna z 16 wielkich pancerników bojowych, 25 statków towarowych, 13 mniejszych statków pancernych, 30 parowych łodzi działowych, 20 torpedowych, 28 rezerwowych łodzi torpedowych, 9 statków rzecznych i 3 statków aviso.

Co się tyczy armii lądowej, komisya wojskowa żąda podwyższenia armii stałej do 110,000 ludzi i utworzenia landwery w sile 50,000 ludzi. Roczny kontyngens rekrutów wynosić ma 15 tysięcy ludzi; budżet wojskowy będzie na przyszłość wyższy o 650,000 florenów rocznie.

Belgia. W Brukseli zbierze się w jesieni nowa konferencya afrykańska, na udział w której, po długiem wahaniu się, zgodziła się teraz Francya. Według pierwiastkowego projektu, program narad ograniczać się miał wyłącznie do kwestyi przytłumienia handlu niewolnikami. Niektóre przecież mocarstwa pragną, ażeby konferencya zajęła się nadto ściślejszem określeniem granic posiadłości europejskich państw w Afryce. Kwestya ta mianowicie ważną jest dla Portugalii, narażonej na roszczenia anglików, zaprzeczających jej praw do pewnych terytoryów. Państwo Kongo pragnie również uzyskać ściśle określenie swych granic, ale, że Francya sobie tego nie życzy, wątpią, czy ona zgodzi się na rozszerzenie programu obrad konferencyi. Gdyby zaś ta ostatnia zmuszoną była zajmować się tylko kwestyą przytłumienia niewolnictwa, znaczenie jej będzie może wielkiem pod względem humanitarnym, ale pod względem politycznym żadne. Projekt zebrania konferencyi wyszedł od Belgii, ale Anglia głównie zachęcała ją do wystąpienia z nim. Anglia zatem zdaje się

Pochłonięty tak cały, nie miał naturalnie możności posłyszeć lekkiego szelestu trawy, prawie tuż po za sobą w parku *Petit Castel*.

Nie dostrzegł też wcale żwinnej, przepięknej postaci, która postępowała z książką w ręku i zajęła miejsce na ławce pod cieniem kasztanów, okrytych różowym kwiatem.

Jeżeli Paweł Fromental nie wiedział nic zgoła o młodej damie, która zamieszkiwała o dwa kroki od przeźlicznego brzegu Marny, to ta dama ze swej strony ani żartem nie przypuszczała obecności czółna i rybaka, schowanych przed jej wzrokiem po za gałęziami wierzbiny.

W tem pięknem, o którem mowa stworzeniu, nasi czytelnicy poznali odrazu zapewne pannę Martę de Grand-Champ.

Zajęta była czytaniem romansu, prawie już zapomnianego, trochę parodaksalnego, romansu pani Emilii de Girardin, zatytułowanego: *„Małgorzata, albo dwie miłości*." Historya to cierpień serca, szarpanego przez dwa uczucia jednakie i nie mogącego się zdecydować, historya zakończona heroiczną śmiercią bohaterki, w której piersi serce to biło.

Marta dobiegała właśnie do końca książki i była w miejscu, gdy *Małgorzata* zwracając się myślą do *Roberta de la Tresnaye* powiada:

— *Jeżeli jego nie zaślubię umrę!...*

I jednocześnie dodaje:

— *Czyż mogłabym żyć bez Stefana Darnac?...*

Córka nieboszczki Periny Grand-Champ, w chwili gdy się opowiadanie nasze zaczyna, miała czyste serce dziewicze.

Nigdy nie można twierdzić, czy takie serce nie odda się pewnego pięknego poranku bezwzględnie komuś, który je pierwszy do silniejszego pobudzi uderzenia.

Dwoistość uczucia, o jakiej dopiero co czytała, uważała Marta za coś anormalnego, niemożliwego, i była przekonaną, że ona nie byłaby nigdy zdolną do takich dwu uczuć jednocześnie.

— Gdybym się kiedykolwiek zakochała—szepnęła nagle sierota, wypuszczając książkę z ręki i patrząc po przed siebie swemi wielkiemi oczyma—jestem jak najbardziej przekonaną, że byłaby to miłość niepodzielna.

Moje serce do jednego tylko należeć by mogło.

Myśli o miłości, wzruszają wszystkie młode dusze.

Marta zapadła w zadumę.

Prawie w tej samej chwili posłyszała jakiś szmer, który ją nagle przebudził. Był to jakby plusk jakiś niewyraźny na wodzie.

Podniosła się i rzuciła okiem do koła.

Po przez gęste liście wierzby, spostrzegła najpierw wędkę, potem rękę trzymającą wędzisko, potem drugą rękę trzymającą sznurek i starającą się odczepić z haczyka ogromnego leszcza broniącego się energicznie.

Po króciutkiej walce, leszcz został pokonany i jednocześnie rozległ się głos wesoły, niepodejrzewający, aby mógł być posłyszanym:

— A no, to się już nazywa prawdziwie piękną sztuką. Moja stara Magdalena, własnym swoim oczom wierzyć nie będzie chciała.

Głos Pawła był miły i dźwięczny.

Uderzył on silnie Martę, która ciekawa jak wszystkie córy Ewy, postanowiła przekonać się, do kogo ten głos należał.

W następstwie tego postanowienia, posunęła się na skraj brzegu, chwyciła za gałęź wierzby, do której Paweł czółno swoje umocował i... wychyliła przed siebie.

Ruch zanadto pospieszny sprawił, że straciła równowagę i z okrzykiem przestrachu sięześlizgnęła. Byłaby wpadła do wody, gdyby nie to, że przypadkiem zaczepiła jedną nóżkę o korzenie.

Książka z rąk jej wypadła, potoczyła się po pochyłości i zatrzymała przy statku Pawła.

Ten zajęty niezmiernie swoim świetnym połowem, siedział w czółnie w kucki i usiłował wykonać operacyę niezmiernie dla jego niewprawnych palców trudną, usiłował poskromić leszcza, który się odczepił i skakał po czółnie jak szalony.

Posłyszawszy okrzyk wydany przez Martę Grand-Champ, drgnął, odwrócił głowę w stronę z której krzyk pochodził i stanął jak wryty.

Obraz zarówno świetny jak niespodziany przedstawił się jego oczom.

Piękna twarz sieroty, kąpiąca się w przejrzystem świetle i otoczona zielenią, wydawała się zachwycającą.

Było to zjawisko fantastyczne...i urocze...

Patrząc na tę idealną postać dziewiczą, na te wielkie zwrócone ku sobie aksamitne oczy, Paweł poczuł się do głębi duszy wzruszonym.

Pierwszy raz w swem życiu doświadczył podobnie dziwnego wrażenia, pierwszy raz doznał jakiegoś uczucia nieokreślonego, ale przyjemnego nad wyraz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

być najbardziej interesowaną w dojściu do skutku konferencyi.

Egipt. Wiadomości z górnego Egiptu stają się coraz bardziej dla anglików niepomyślnemi. Pokazuje się z nich, że poprzednie doniesienia o powodzeniu pułkownika Wodhouse, były zmyślone. Machdziści nietylko nie zostali przez niego pobici, lecz jego samego pobili i posuwają się ciągle ku północy. Według oświadczeń Stanhopa w parlamencie angielskim, zbliżyli się oni już tak znacznie do Assuanu, iż staje się prawdopodobnem, iż staną w tym ważnym punkcie prędzej od posiłków angielskich. Siły ich obliczają anglicy teraz na 7,000 ludzi z 800 wielbłądami i przypuszczają słusznie podobno, że za pierwszą kolumną posuwają się inne. O ile wnosić można z licznych wskazówek obecnie nadchodzących, machdziści przystąpili do dawno zapowiadanego ataku na Egipt. Anglicy zaś dali nowy dowód swego niedbalstwa, jeżeli wcześniej nie spostrzegli grożącego im niebezpieczeństwa, oddawna bowiem machdziści musieli robić w blizkości granicy przygotowania do ruchu zaczepnego. Teraz dopiero pośpiesznie ściągają posiłki z Cypru, Malty a nawet z Anglii, ale zanim te staną na widowni wojny, machdziści daleko posunąć się mogą na północ. Na pozór wprawdzie, grozi im w końcu klęska, gdyż gdziekolwiek natką się nareszcie na większe siły angielskie, grozić się im zdaje niezawodna klęska, która stanie się dla nich zgubną, gdyż odwrót okaże się dla nich prawdopodobnie niemożliwym. Pozostaje atoli pytaniem, jaką postawę przybierze ludność Egiptu, która anglików nienawidzi i oddawna czeka na przybycie machdzistów? Gdyby w Egipcie nastąpiło powstanie, położenie anglików stałoby się w wysokim stopniu krytycznem.

Z teatrzyków ogródkowych.

„Żyd“ El...y‘ego — „Nowa Francillon“ Abrahamowicza i Ruszkowskiego. — „Bracia Lafrogue“ Theurieuta i Lyona.

Z pomiędzy nowości ostatnich kilku dni, pierwsze miejsce należy się utworowi Asnyka. zatytułowanemu „Żyd”.

Asnyk, poeta całą duszą, w dramacie tym przedstawił położenie przechrzczonego potomka Izraela, który mimo kolosalnej fortuny nie może pozyskać serca ukochanej kobiety, dla tego tylko, że był żydem. Natalia odrzuciła jego rękę — a wyszła za Leliwskiego, letkiewicza, nie cofającego się dla uniknięcia ruiny przed skradzeniem brylantów własnej żonie. Weinberg jednak pragnie posiąść tę kobietę i w tym celu nie uchyla się od czynów najszlachetniejszych i najnieszlachetniejszej intrygi, w którą wikła młodych małżonków.

Natalia dowiaduje się z własnych ust męża, jak upadł moralnie, wzdryga się, że mogła oddać mu rękę, cierpi nad położeniem w jakiem się znalazła — a w walce z samą sobą ulega podszeptom młodego Skierskiego, zakochanego w niej i postanawia z nim uciec. Czas i miejsce oznaczone — jednak na schadzkę przybywa podstępny Weinberg.

Natalia oburza się, napróżno jednak słowami pogardy pragnie nacechować czyn ex-konkurenta — „Żyda”, ten za całą odpowiedź rzuca jej wyraz „upadła”. Sytuacya wysoce naprężona, zjawia się bowiem Skierski i Władysław i kończy się pojedynkiem amerykańskim. Weinberg odbiera sobie życie, wpierw jednak pragnie pomścić się na ukochanej — strzela do niej, lecz zamiast Natalii zabija Skierskiego.

„Żyd” w opracowaniu scenicznem znamionuje niewprawną rękę, przytem sama postać tytułowa jest dziwną mieszaniną sprzecznych charakterów, którą wytłomaczyć chyba tylko można przez wyraz „krew“. I Natalia nie utrzymuje się w charakterze do końca, pełna zasad niby granit trwałych, daje się uwieść słówkom zakochanego młodzieńca. Przytem wprowadzanie i wyprowadzanie figur odbywa się jakby na rozkaz — a nie wypływa z samej akcyi.

Te jednak słabe strony zacierają się wobec świetnego dyalogu. W każdym wyrazie czuje się poetę, to też „Żyda“ każdy słucha z namaszczeniem i żal się robi opuszczając teatr „Alhambra“.

Do wywołania takiego wrażenia przyczynili się również artyści, szczególniej p. Otrembowa i p. Knake-Zawadzki, który trudną postać „Żyda“ odtworzył z prawdziwym talentem, wykazując smak artystyczny w opracowaniu najdrobniejszych szczegółów. Sztukę i artystów przyjmowano z zapałem.

„Nowa Francillon” jest to arcy-wesoła krotochwila jednoaktowa, pełna humoru, do której jako główna postać wchodzi młoda mężatka, naśladująca Dumasowską „Francillon”.

Premiera wystawiona w „Eldorado“ zyskała sobie uznanie, jak również przyjmujący w niej udział artyści: panie Bieńkowska i Adler, pp. Swaryczewski, Łaski i S. Sarnowski.

O drugiej premierze, dawanej w tymże ogródku, tego samego powiedzieć nie można. „Bracia Lafrogue“ jest komedyą słabą, tak w pomyśle jak i opracowaniu, przytem tłomaczenie nie wytrzymuje krytyki. Co więcej, do ujemnego wrażenia przyczynili się artyści sami, grając z dziwnem niedbalstwem. Na wyróżnienie zasługują jedynie pp. Swaryczewski i Łaski.

Tylko dzięki p. Tomaszewiczowi, weteranowi scen prowincyonalnych, występującemu w „Burszach“ zawdzięczyć należy, iż publiczność pod lepszem wrażeniem opuszczała teatrzyk.

—wg—

Z miasta i kraju.

* **Ulica Wierzbowa** z powodu rozpoczętej budowy kanału, została od dziś dla przejazdu zamkniętą.

* **P. Marceli Wismont**, były przez lat 11 sędzia śledczy powiatów nowomińskiego i radzymińskiego, na mocy decyzyi sądu okręgowego warszawskiego, mianowany został adwokatem przysięgłym z miejscem zamieszkania w Warwie.

* **Ze sztuki.** Obraz H. Siemiradzkiego p. t. „Fryne w Eleuzis“ już tylko kilka dni pozostanie na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych, i najdalej w przyszłą sobotę wysłany zostanie za granicę.

* **Pan Bronisław Holc** artysta rzeźbiarz, którego prace rodzajowe (typy krajowe), na wystawach w Wiedniu, Krakowie i Lwowie zyskiwały uznanie krytyki, po odbyciu studyów w Wiedniu i Paryżu, powrócił na stałe do kraju i osiedlił się w Warszawie. Specyalnością p. Holca są rzeźby rodzajowe i religijne w terrakocie.

* **Nagroda.** Stróże domów: pod nrem 38-ym na Starem Mieście, Mateusz Biedroński, pod nrem 16 ym na Solnej Kazimierz Skąpski, i pod nrem 17-ym na Solnej Józef Bogiel, za zatrzymanie rzezimieszków, otrzymali od p. o. oberpolicmajstra po rs. 3 nagrody.

* **Na grób rodaka!...** Członkowie towarzystwa dahomejczyków, według słów listu nadesłanego „Kuryerowi Warszawskiemu“ z Lublina, po powrocie do ojczyzny nadeślą do Warszawy woreczek z ziemią afrykańską.

Posyłka będzie przeznaczoną na grób towarzysza, pogrzebanego na cmentarzu ewangelicko-augsburskim.

Według wierzenia dahomejczyków pogrzebiony na obcej ziemi nie może się dostać do nieba, należy mu więc położyć na grobie choć garstkę ziemi ojczystej.

* **Za dwa wielkie oleandry** ustawione przed cukiernią p. Pągowskiego na ul. Marszałkswskiej, jakiś amator, francuz przejezdny, ofiarowywał wczoraj 150 rs., p. P. jednakże się nie zgodził na sprzedaż.

* **Wielki organ,** zamówiony przed kilku miesiącami przez proboszcza kościoła parafialnego w Władysławowie, w gub. Suwalskiej, został ostatecznie wykończony przez organmistrza p. Szymańskiego. Organ kosztuje 4,800 rs. i jutro rano wyprawionym będzie koleją do Wolkowyszek, zkąd końmi pojedzie do Władysławowa.

* **Do Stowarzyszenia sub. han.** wyznania mojżeszowego, po wyborach onegdajszych weszli: do zarządu na 168 głosujących: Bernad Lauterbach (161 gł.), Izydor Zand (152 gł.), Edward Wiślicki (146 gł.), Leopold Dawison (118 gł.), Ludwik Rosenbach (109 gł.), Maksymilan Szmiderberg (109 gł.), Bronisław Goldfeden (58 gł.). Do cząstkowego zebrania: Teofil Nachtlicht (152 gł.), Jakób Asterblum (149 gł.), Maurycy Kaliski (149 gł), Maurycy Raabe (149 gł.), Adolf Goldman (146 gł.), Dawid Flamberg (139 gł.), Bernard Poznański (132 gł.), Wiktor Konarek (111 gł.), Józef Rotszajn (104 gł.), Henryk Najmanowicz (97 gł.), Benedykt Grünbaum (97 gł.), Nikodem Grünbaum (94 gł.), Mieczysław Mutermilch (92 gł.), Adam Silberbaum (89 gł.), Roman Maliniak (79 gł.), Ludwik Koral (78 gł.), Ludwik Godfryd (gł. 73.), Jakób Ciesielski (71 gł.), Izydor

7

ZA SZCZĘŚCIEM

NOWELLA

przez

P. Heysego.

—o—

(Przekład z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Któż to wie — rzekła — czy zechce mnie przyjąć jak się dowie o całej mojej historyi, i posłyszy, że mnie wyswobodziłeś z zajezdnego domu?

Wyrachowała dokładnie dzień, w którym miał powrócić, aby ją zabrać z sobą. Ponieważ to miało nastąpić po Zielonych Świątkach, a ona dłużej w tym domu pozostać nie mogła, chciała więc przez ten czas zamieszkać u pewnej starej mieszczki, której córkę uczyła delikatnych robótek kobiecych.

Wdowa jest dla niej wielce przychylną, i teraz sama mieszka w domku nad Dunajem, gdyż jej córka niedawno wyszła za mąż i przebywa na prowincyi.

Potem musiał jej opowiadać o swojej matce, o domu, o interesach, o rodzaju życia, jakie pędził w swem rodzinnem miejscu; słuchała tego wszystkiego cicho, prawie wesoło; jej ręka w jego ręku spoczywała, lecz oczy wciąż miała spuszczone, kiedy niekiedy czoło się jej marszczyło, jakby ją jakąś myśl niepokoiła.

Wreszcie powstała i pożegnała się z nim uściśnieniem ręki.

— Chętniebym cię pocałowała, rzekła, ale lękam się. Inaczej będzie, gdy błogosławieństwo nad nami wyrzeczone będzie. Przynajmniej tak się spodziewam...

Przykro mu było, że w ten sposób z nią się rozstawał, ale sam widział jej wewnętrzną walkę, i chciał jej oszczędzić jakiego nowego przerażenia.

Tylko na samym progu mocno przycisnął ją do piersi i przeciągle w oczy zanurzył spojrzenie.

Tu jest jakieś ciemne miejsce—rzekł sobie w duszy — rozświecimy je. Śpij słodko moja żono.

Dotknął spragnionemi ustami jej policzków i puścił rękę.

Potem poświecił jej i rozkoszował się widokiem jej cudnej postaci, jak rękami i oczami z nim się żegnając zeszła po schodach do przedsionku, przed swoim pokoikiem jeszcze się zatrzymała, wyszeptawszy cicho: „dobranoc!“

Dobrze się wywiedziawszy, gdzie leży dom wdowy, nazajutrz zaraz się tam udał. Był to dom jeden z najstarożytniejszych w mieście, wysoko podmurowany, stał nad samym Dunajem, który w czasie wezbrania wody wciskał się zwykle w dolne piętro.

Od ulicy były duże drzwi zamykające sień sklepioną w łuki ozdobione rzeźbiarską robotą; zamiast dzwonka wisiał duży młotek żelazny, niby język wychodzący z lwiej paszczęki.

Wewnątrz wszystko było wygodnie i biało, a sama gospodyni ze swojem wesołem usposobieniem wydała się mu najstosowniejszą towarzyszką dla jego melancholicznej narzeczonej.

Przypuścił ją do tajemnicy i polecił jej opiece gościa, wręczając pieniądze na wszystkie potrzeby; tak, aby jej na niczem nie zbywało.

Zrazu poczciwa kobieta ani nie chciała słuchać o pieniądzach, utrzymując, że ona jej daleko więcej zawdzięcza, że z serca ją to cieszy, iż do niej udać się zechce.

Potem rozpływała się w pochwałach, które nader były przyjemne narzeczonemu, chociaż nic nowego się nie dowiedział.

Na odchodnem prosił ją tylko, aby czuwała nad jego narzeczoną i nie dała jej dręczyć się i smucić rzeczami, które są próżnem przywidzeniem

— W każdym razie rzekł w końcu, za kilka dni wrócę, wtedy spodziewam się, że ją weselszą zastanę.

Kobieta przyrzekła najtroskliwiej ją pielęgnować; i uszczęśliwiony narzeczony wrócił zaraz do hotelu, aby jeszcze przed południem udać się w podróż do domu.

Dziewczyna sama nalegała o to z jakimś dziwnym pośpiechem, na który przecież nie zwracał uwagi, sądząc, iż tu idzie o rychlejszy jego powrót.

Przed ludźmi domowemi musieli sobie przymus zadawać, tym sposobem wsiadł do powozu bez pożegnania, jak sobie życzyła.

O tej jego podróży nie mamy co do nadmienienia; bez żadnego przypadku wrócił do matki i po należytem wyspowiadaniu się otrzymał jej błogosławieństwo dla nowej narzeczonej, nie z taką wprawdzie radością jak się spodziewał, ależ trudno tego było wymagać, gdyż rozsądnej staruszce nie wszystko w tak różowych przedstawiało się kolorach, jak jej zakochanemu synowi, jednakże z całego serca dała pozwolenie, gdyż

Rosental (67 gł.), Maurycy Barchan (64 gł.).

* W odbytym zjeździe koleżeńskim b. uczni gimnazyum gubernialnego warszawskiego, którzy ukończyli takowe w latach 1854 i 1855—jako w 35 letnią rocznicę przyjęli udział: ks. prałat Ignacy Dudrewicz proboszcz parafii kościoła Najświętszej Maryi Loretańskiej na Pradze, August Dhiel superintendent kościoła ewangelicko-reformowanego, Adolf Oppman pastor ewangelicko-augsburski w Łowiczu, Bogumił Foland wice-prezes teatrów warszawskich, prezes konsystorza ewangelicko-reformowanego, Antoni Hirszel starszy radca prokuratoryi, Seweryn Lutostański członek izby sądowej, Stanisław Rotwand mecenas, Ludwik Rotkiewicz rejent Tomasz Wysocki adwokat, Feliks Dutkiewicz doktor, Józef Leśniewski doktor, Władysław Stronczyński inżynier górniczy w Dąbrowie, Stanisław Seget profesor, Aleksander Lochman kasyer Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Bronisław Knoll urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, Edmund Sadkowski urz. izby obrachunkowej, Teofil Roguski urz. akcyzy, Ignacy Ziembiński urz. komisyi emerytalnej, Szymon Zewald urz. Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, Aleksander Gano urzędnik teatru rządowego, Ignacy Trembiński emeryt, Władysław Wojczyński urz. urzędu loteryi, Władysław Karpiński urz. kolei terespolskiej, Otton Piotraszewski obywatel ziemski, Adolf Ostrowski artysta teatrów warszawskich, oraz profesorowie: mecenas Thiene i Antoni Wróblewski.

* Przez zemstę. Wczoraj, o 8-ej wieczorem, w domu przy ulicy Twardej, Nr. 25, spełnionem zostało zabójstwo, którego dopuściła się kobieta.

W domu tym, u miejscowego stróża, Bronisława Wylazińskiego, zamieszkiwała niejaka Łucya Kamińska, licząca lat 42, i trudniąca się posługą w domach prywatnych.

Kamińska ta, poczęła od pewnego czasu bałamucić Wylazińskiego, człowieka żonatego i ojca czworga dzieci nieletnich.

Żona W., młoda, dopiero lat 35 licząca, domyślała się bliższych stosunków męża z K., i często mu z tego powodu robiła wyrzuty, co znowu stawało się niejednokrotnie przyczyną gwałtownych scen i bójek małżeńskich.

Tak rzeczy trwały miesiąc cały, aż wczoraj, Wylazińska przydybała wiarołomnego męża na schadzce z K., w jednym z zaułków domu.

Gruchającą „parę" natychmiast rozłączyła, Kamińskiej pogroziła, a mężowi dała pięścią kilka kułaków.

Wylaziński przyrzekł poprawę, spokojna na pozór żona jego, powróciła do mieszkania. Ale spokój Wylazińskiej był tylko jak się okazało pozornym.

Niejaki Czyżewski, mieszkaniec tego samego domu, wracając o 8-ej z miasta do swojej suteryny, spostrzegł oto z najwyższem przerażeniem, leżące w ciemnej i długiej sieni ciało jakieś, dające słabe znaki życia. Wybiegł z tego powodu natychmiast na podwórze i zawołał o pomoc.

W jednej chwili zbiegli się strwożeni mieszkańcy, a oczom ich przedstawił się okropny widok.

W korytarzu leżała kobieta z twarzą okrwawioną i sączącą się raną, zadaną w lewy bok. Kobieta ta zdołała zawołać tylko:

— O, la Boga! felczera... i zmarła.

Wezwany felczer p. Blumberg, z ulicy Twardej Nr. 32, obtarł twarz kobiety z krwi, co dało możność jej poznania. Była to owa Kamińska, z ciosem śmiertelnym pod piątem żebrem.

O wypadku zawiadomiono natychmiast cyrkuł VIII policyjny, z którego przybyli zaraz i agenci do początkowego badania.

Około 9-ej wieczorem, przybył sędzia śledczy p. Mauersberger, a zaraz potem towarzysz prokuratora p. Krzyżanowski.

Zeznanie stróża domu, który opowiedział o zajściu z żoną o Kamińską, wyświetliły sprawę.

Wylazińska z początku zapierała się wszystkiego, lecz zaraz potem przyznała się do winy. Dopuściła się ona okropnego czynu w uniesieniu, przez zemstę i napadła na Kamińską w ciemnym korytarzu, napadła na nią z tyłu, usta zatkała ręką i zadała w lewy bok głęboką ranę, ostrem, krótkiem narzędziem.

Wylazińska przed dwoma zaledwie tygodniami powiła dziecko.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 13, wczoraj w południe ciepła stopni 26.

Kradzieże. P. Aleksandrowi Możdeńskiemu, w przejściu przez ulicę Marszałkowską na rogu Żurawiej, wyciągnięto zegarek złoty wartości 80 rs.

— Inżynierowi Lindlejowi, skradziono portfel z różnemi papierami, przysłanemi z Frankfurtu.

Zniknięcie. Aleksander Prager, uczeń szkoły realnej, 14 lat liczący, zamieszkały przy ulicy Bednarskiej pod nr. 31, wyszedł z domu w ubiegły piątek i dotychczas nie powrócił.

Spadnięcie. Robotnik Edward Obermejt pracujący przy odnawianiu domu nr. 154 na ulicy Marszałkowskiej, spadł wczoraj z wysokości 2-go piętra na bruk i poniósł śmierć na miejscu.

Nieszczęśliwy żył lat 26.

W łaźni. Wczoraj wieczorem w łaźni Kwapińskiego przy ulicy Dobrej, zachorował nagle niewiadomy z nazwiska człowiek którego bezzwłocznie odwieziono do szpitala żydowskiego.

Nieznajomy zmarł wkrótce po przybyciu do szpitala.

Kości ludzkie. Na ulicy Rymarskiej przy kopaniu kanału, wydobyto wczoraj z głębi szkielet człowieka.

Wedle orzeczenia lekarzy, są to szczątki mężczyzny, pochowanego w tem miejscu przed kilkudziesięciu laty.

Kości przewieziono na cmentarz.

* **Łowicz.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W dniu 7 b. m., nasza straż ochotnicza, obchodziła 10-cio letnią rocznicę istnienia.

O 10 ej rano, w kościele Popijarskim odprawiono nabożeństwo, w czasie którego amatorowie odegrali mszę Schendermajera G dur, na offertorium zaś p. Więc... odśpiewała solo „Rex Christe primo genite" Damzego, a na benedictus prześlicznie odśpiewano duet „Święta Maryo" Donizettego.

O 7-ej wieczorem, na dziedzińcu przy teatrze miejscowym, rozpoczęły się rozmaitego rodzaju ewolucye, jak np. chodzenie w workach, tłuczenie garnków glinianych i t. p..

Do wyścigów stanęło 36 strażaków, z których 9-ciu najpierw przybyłych do mety, otrzymało upominki na ten cel przeznaczone.

Tłuczenie garnków zawieszonych na odpowiednim przyrządzie, (w których znajdowały się rozmaite przedmioty jak np. rable srebrne, zegarki, portmonetki, woda, nawet popiół), odbywało się pojedyńczo; publiczność oklaskiwała tych, którzy stawali się posiadaczami fantów wygranych, mniej szczęśliwi, t. j. oblani wodą lub obsypani popiołem, wzbudzali śmiech zadowolenia.

Następnie rozpoczęła się zabawa tańcująca w teatrze, która trwała aż do rana; do kontredansa stanęło przeszło 30 par.

Czynnych członków straży ogniowej jest 130, z dniem każdym jednak zwiększają się jej szeregi, dzięki trafnemu postępowaniu naczelnika straży ogniowej p. E. i członka protektora p. P., prezydenta miasta; liczba członków honorowych jest zato nadzwyczaj skromna, bo zaledwie do obecnej chwili zapłaciło 31 składkę za r. b., szczególniej pp. właściciele domów lubo najbardziej interesowani, wcale się niepoczuwają do obowiązku.

Wybory na naczelnika straży i członków komitetu, odłożone do 1 Stycznia r. p.

Burze nawiedzają nas dosyć często: W dniu 10 b. m. we wsi Jamno o 6 wiorst od miasta, piorun zabił Franciszka Charustę wraz z parą koni, inny spalił zabudowania mieszkalne, stodołę i kilka obór.

We wsi Wygoda ogłuszył małego chłopca a parę koni zabił na miejscu.

W dniu 13 b. m. w nocy straż ogniowa została zaalarmowaną pożarem we wsi Zielkowice, który po przybyciu na miejsce natychmiast ugasiła.

„Echo".

* **Olkusz**, gub. Kielecka. (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Po kilkodniowych upałach dochodzących do 30° R. 12 b. m. o god. 1½ po południu, nagle zerwał się nadzwyczajny wiatr, a niosąc tumany kurzu łamał gałęzie drzew i zrywał dachy na domach. Jednocześnie powstała burza z błyskawicami i grzmotami, która uderzając silnie kroplistym deszczem pędzonym z zachodu, położyła wszelkie niezżęte zboża tak, że nie ma nadziei żeby się popodnosiły i należycie dojrzały. Spadło też kilka piorunów ale większych szkód nie przyczyniły.

Burza trwała trzy kwadranse a następnie ładnie się wypogodziło. Znowu zaraz jednakże w nocy, na 13 lipca o god. 1½, zerwała się ponowna bu-

---

miała tyle w nim ufności, iż nie zrobił wyboru, któryby nie był jego godnym.

Sama przyśpieszała jego odjazd i zgodziła się chętnie, gdy przyszło mu do głowy wziąć konie pocztowe do pięknego nowego powozu, który niedawno sprawił dla matki, ponieważ lekko niósł na resorach.

Jedną tylko noc zabawił w swoim domu, tak właśnie jak się umówił z Leną, i wyruszył w podróż powrotną do Regensburga, ujeżdżając dziennie znaczny kawał drogi.

Jakże mu biło serce gdy ostatniego poranku wstawszy powiedział sobie, że tylko dwanaście godzin jazdy oddziela go od jego szczęścia.

Nie pisał do niej, bo list nadszedłby dopiero po jego przybyciu na miejsce. Jakże rozkosznem wyobrażał sobie powitanie z ukochaną, po tym krótkim czasie próby, jakże był niecierpliwy, wioząc z sobą dobre nowiny od matki, spędzić ostatnie cienie z jej twarzy i bez żadnych już względów i powstrzymań objąć ją w swoje ramiona, jako swoję ukochaną własność!

Przez hojne datki naglił pocztylionów do pośpiechu, w południe zaledwie sobie pozwalał naprędce przygotowanego posiłku.

Wyrachowali oboje, że o siódmej go-dzinie wieczorem będzie mógł przybyć, jeśli wszystko pójdzie dobrze, i ekstrapocztą pieć się w podróż.

Teraz spodziewał się, że parę godzin zyska i wcześniejszym powrotem miłą jej zrobi niespodziankę.

To też ani na chwilę nie obałamuciło go to, gdy mając zaledwie dwie stacye przed upragnionym celem, przy szalonej swej jeździe, przednie koło u powozu pękło, i pocztylion oświadczył, że nie podobna w tej okolicy znaleźć zapasowego koła, coby przydatne było do tak wykwintnej roboty.

Znajnowali się w okolicy zaludnionej, gdzie nie trudno było nająć pod siodło dobrego konia chłopskiego, a powóz tymczasem zwolna sprowadzić na miejsce. W jakie pół godziny po tym wypadku, niecierpliwy kochanek już usadowił się na siodle i spinał ostrogami dzielnego podjezdka, nagląc go do szybkiego kłusa, aby odzyskać czas utracony.

Przez czas jakiś trzymał się gościńca. Potem, widząc, że tenże w łuk się zagina i znów się odgina, postanowił puścić się prostą drogą, któraby mu kawał czasu oszczędziła.

Jakoż w pięć minut znalazł się znów na gościńcu, po którym zatopiony w marzeniach, bez wielkiego namysłu, puścił się dalej.

Dopiero gdy się ściemniło i gwiazdy powystępowały, postrzegł się przerażony, że gościniec widocznie skierował się na południe.

Spotkany wieśniak utwierdził go, iż na jakąś godzinę drogi zjechał z gościńca wiodącego do Regensburga.

Przeklinając swój błąd, wśród nocy puścił się jak szalony, że aż zimny pot wystąpił mu na czoło.

Nie umiał sobie wytłómaczyć dla czego straszny niepokój go ogarnął.

Wszak jego szczęście było dobrze zachowanem, cóż to więc znaczy, jeśli o parę godzin wcześniej lub później przybędzie?...

W miarę, jak się zbliżał do miasta, uspakajał się coraz bardziej.

Gdy wreszcie spostrzegł na tle nocnego nieba wystającą wieżę katedralnego kościoła, zwolnił nieco biegu swojemu pianą okrytemu koniowi i sam odetchnął swobodniej.

Jeszcze było dość wcześnie, aby odwiedzić narzeczoną, jeszcze nie wybiła dziewiąta godzina.

Jeśli choć trochę tęskniła ona za nim, z jakąż błogością rzuci mu się teraz na szyję.

Wesoło też przebywał ostatni kawałek drogi, a stanąwszy w miejscu, skierował konia ku nadbrzeżnej ulicy, dość skąpo olejowemi latarniami oświetlonej i prawie bezludnej.

Odgłos kopyt końskich zwabił tu i owdzie ciekawą twarz do okna, ale nikogo nie postrzegł, komuby dać mógł konia do potrzymania, gdy stanął przed domkiem wdowy.

Zeskoczył z siodła i przywiązał cugle do jakiegoś żelaznego kółka w murze, które dawniej ku temu celowi służyło i zakołatał mocno żelaznym młotkiem do drzwi zamkniętych.

Dziwiło go, że tak długo czekać musi. Dopiero gdy po raz trzeci silnie zakołatał, posłyszał kroki na schodach i klucz obracający się we drzwiach, a wreszcie ujrzał twarz poczciwej staruszki, która go powitała z widocznem zakłopotaniem.

— Ach! to pan!—zawołała kobieta.— Chwała Bogu, żeś pan przybył! Ja sama inaczej nie myślałam, pan wiesz, tam jest coś...

— Co słychać? Co robi moja narzeczona?—przerwał tę gadaninę i wbiegł do domu. — Nic się złego nie stało?... Dla czego masz pani tak nieszczęśliwą minę?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rza z mniejszym jak poprzednio wiatrem ale z większemi błyskawicami i grzmotami. Burza trwała blizko godzinę.

Piorun uderzył w mieście w dom piętrowy, wpadł do kuchni lokatora, przebiegł jeden i drugi pokój, zatlił w kołysce poduszkę nie uszkodziwszy dziecka, przepełnił całe mieszkanie odorem siarki, a następnie przeszedł na dół gdzie mieści się szynk właściciela domu, starozakonnego Langiera. Tu rozbił beczki z okowitą i wzniecił nadzwyczajny pożar, gdyż w szynku była znaczna ilość spirytualij. Przybyła natychmiast straż ogniowa ochotnicza zdążyła rodzinę mieszkającą nad szynkiem wynieść z domu wraz z rzeczami większej wartości, bez żadnego swzanku. Ogień w szynku podsycany rozlewającym się trunkiem z pękających butelek, zniszczył sufit, drzwi, okna i wszystkie naczynia, dalszych następstw nie dopuszczono. Straty wynoszą około 600 rubli.

Oziminy rozpoczęliśmy żąć w pierwszych dniach lipca. Zyta mało obiecujące; owsy, jęczmiona i grochy spalone, kartofle bardzo nędzne. Muszę dodać jeszcze, że burza 12-go b. m. nałamała i naprzewracała w lasach miejskich znaczną ilość drzewa.

Ruchu przemysłowego nie ma w Olkuszu jedynie tylko handel drzewem prowadzonym jest na większą skalę. Kilku też kupców leśnych żydów robi dobre interesa, na skupnie w okolicy drżewa w znacznych partyach i wysyłaniu takowego do fabryk w powiecie Bendzińskim.

W majątku Klucze, położonym o 6 wiorst od Olkusza, od dwóch lat eksploatowaną jest ruda żelazna do hut pod Bendzinem, co dla ludności miejscowej daje dobry zarobek. *Olkuszanin.*

Z różnych stron.

× **Hrabia Hartenau**, czyli książe Aleksander Battenberg, nabył willę barona Brusselle w Gracu i obrał stanowczo piękną stolicę Styryi za swoję siedzibę.

× **Spis ludności** w Chinach dokonywa się, według szczegółów podanych w dzienniku brytańskiego towarzystwa statystycznego, w sposób następujący: W każdem mieście, w każdej wsi i wiosce co dziesięć rodzin utrzymywana musi być książka, do której wpisywane są nazwiska mieszkańców i ich liczba. Dziesięć rodzin stanowi t. zw. „dżia,“ i pozostaje pod nadzorem starszego. Ponad takiemi dziesięcioma starszymi, ustanowiony jest urzędnik, na którym ciąży odpowiedzialność dopilnowania, aby regestrowanie ludności odbywało się w porządku. Liczba mieszkańców każdej miejscowości musi być corocznie przesyłana cesarskiemu urzędowi podatkowemu. Według sprawozdania tegoż urzędu, ludność państwa chińskiego, z wyjątkiem pięciu prowincyj, które spisów swoich nie nadesłały, wynosiła w roku 1885-ym 319,383,500 dusz. Ludność zaś owych pozostałych pięciu prowincyj, szacowano na 60 milionów.

× **Zgon pod rogami byka.** W tych dniach Hiszpania utraciła pod rogami byka jednego ze słynniejszych swoich „espadosów,“ Manuela Fuentas, znanego więcej pod imieniem „Boccanegra,“ który poniósł śmierć na Plaza de Torros, w Baeza, w Andaluzyi, wśród następujących okoliczności: Trzy byki zbroczyły już krwią swoją arenę cyrkową, gdy wpuszczono czwartego, młode, trzyletnie zwierzę, sprowadzone świeżo z okolic Salamanki. Naprzeciw czworonogiego szermierza wystąpił brat Boccanegra, zwany „El Melo,“ lecz odrazu jakoś począł sobie niezręcznie z rozjuszonem zwierzęciem. Im bardziej byk napierał, tem więcej szermierz począł ustępować, aż wreszcie znalazł się przy samych szrankach, a tam nie miał już gdzie dalej się cofać. W cyrku nastała chwila trwożliwego oczekiwania. Jeszcze parę sekund, a „El Melo“ musiałby być zgubionym. Boccanegra dostrzegł jednak niebezpieczeństwo, jakie zagrażało jego bratu i bez namysłu pospieszył mu z pomocą. Widzowie zaparli oddech w piersiach. Trzymając szpadę swoję między zębami, skoczył Boccanegra przed byka i jednym ruchem zawiesił mu na rogach swój czerwony płaszczyk. Byk został oślepiony na chwilę, a „El Melo“ uratowany. Huczny grzmot oklasków ze wszystkich stron cyrku powitał ten śmiały postępek. Ale to właśnie stało się fatalnem dla Boccanegra. Począł on dziękować ukłonami za oklaski na prawo i na lewo i stracił przez to z oczu na chwilę straszliwego byka, który zwrócił się zaraz ku niemu z powrotem. Boccanegra i tym razem uskoczył na bok, ale było już zapóźno! Jeden róg rozjuszonego zwierzęcia dosięgnął ciała espadosa i przebił je na wylot. Byk ze zdobyczą swoją pognał parę kroków, podrzucił nieszczęśliwego w górę, a gdy ten legł u jego stóp nieruchomie, począł go dokoła obchodzić. Wreszcie oddalił się, dumny ze swego zwycięztwa, podczas gdy publiczność, zapominając o nieszczęśliwym szermierzu, wybuchnęła okrzykiem: „Bravo! brawo el toro!...“ Wyniesiony z areny Boccanegra, zmarł w szpitalu w trzy godziny po ocaleniu brata, które zgonem swoim przypłacił.

× **Jan Reszke**, bawiący obecnie w Londynie, z powodu rozszerzonej pogłoski o grożącej mu amputacyi wskutek pokąsania przez kota wściekłego, umieścił w jednym z ostatnich numerów paryzkiego „Figara“ następujący telegram: „Nie zostałem bynajmniej pokąsany przez żadnego kota ani wściekłego, ani zdrowego. Jestem zupełnie zdrów i śpiewam trzy razy na tydzień. Proszę to ogłosić dla uspokojenia publiczności.“

Przy tej sposobności warto przytoczyć szczegóły o braciach Reszke, podane w dzienniku „World“ z 3-go lipca: Gdy zadzwonisz do ich mieszkania na rue d'Isly, w Paryżu, otworzy ci nie lokaj liberyjny, ale Józia, zażywna matrona, ubrana w strój malowniczy polskiej swej ojczyzny. Jan zajmuje mieszkanie kawalerskie na pierwszem piętrze, gdy Edward cieszy się błogosławieństwami życia małżeńskiego na trzeciem. Tutaj zastaniesz ich w miesiącach zimowych od października do maja. Jesse, buldog angielski, pomaga im w robieniu honorów domu. On także pomocnym jest pani Reszke w pilnowaniu jasnowłosego potomka, z którego Edward tak jest dumnym. Pomijam umeblowanie w stylu Ludwika XVI, lustra weneckie, bronzy itd., ale nie pominę fotografii panny Józefy Reszke, dziś pani Kronenburg (sic), która stworzyła „Sitę“ w „Królu Lahory,“ wspomnę o portrecie, na którym p. Edward pieści głowę „Lory,“ klaczy faworytki, podczas gdy p. Jan kładzie czule rękę na szyi ulubionego „Tebro.“ Nie mów im — o muzyce, wolą rozmowę o sporcie i wyścigach. W ostatnich latach byli spólnikami hr. Augusta Potockiego; tego lata stajnia w Borownie będzie brać udział w biegu na własny rachunek właścicieli. Ale oto godzina obiadu. P. Jan przyszedł na górę; znagla się do „maleńkiego“ kieliszeczka napoju „Vodka“ jako wstępu do barszczu (zupy z buraków) i do „zrazyzkasza“ (sic), bardzo smacznego połączenia wołowiny duszonej z kaszą, czemu towarzyszy jeszcze cały zastęp potraw francuzkich.

+ **Eksploracye Grenlandyi.** Na przyszły rok ma wyruszyć z Kopenhagi wyprawa, celem zbadania wschodnich wybrzeży Grenlandyi pomiędzy 66° północnej szerokości (punktem najbardziej na północ położonym, do którego dotarł kapitan Holm w latach 1883—1885) i 73°. Wyprawa, złożona z siedmiu ludzi pod dowództwem oficera duńskiej marynarki, będzie uprowidowana na półtora roku i wyruszy na przyszłą wiosnę na statku do połowu wielorybów.

× **Rekiny w Adryatyku.** Przekopanie międzymorza Sueskiego wywołało następstwa, których Lesseps zapewne nie przewidywał, a mianowicie, wprowadzenie rekinów do morra Śródziemnego. I dawniej donoszono wprawdzie o obecności na tych wodach rekina, który okrążył Afrykę i przebył cieśninę Gibraltarską, zdarzało się to jednak co cztery lub pięć lat zaledwie; obecnie ilość tych potworów morskich wzrosła bardzo znacznie, zwłaszcza w Adryatyku, dokąd przybywa wiele okrętów, przechodzących przez kanał Sueski. W zatoce Fiume, schwytano niedawno wielką samicę, która się zaplątała w sieci rybackie, w sierpniu r. z. ujęto 2 młode rekiny w pobliżu zakładów kąpielowych. Jeden z nich, jakkolwiek bardzo młody, miał już 2,15 metra długości, a szczęki jego, opatrzone zębami od 2 do 6 cm., stanowiły już groźne dla kąpiących się niebezpieczeństwo. (Revue des sciences naturelles.)

× **Słuszne rozporządzenie.** Panujący książe Monaco, Karol III ci, wydał w tych czasach rozporządzenie, według którego żadne dzieło literackie lub muzykalne nie może być na terytoryum księztwa produkowane, przedstawiane albo rozpowszechniane bez pozwolenia autora lub nakładcy. Słuszne to rozporządzenie, mimo miniaturowych rozmiarów kraiku, nie będzie się wydawać bez znaczenia, jeśli zważymy, iż Monaco, gromadzące przez rok cały tłumy przybyszów, musi dla zabawy swych gości przedstawiać mnóstwo dramatycznych i muzykalnych nowości. Artyści i literaci francuzcy oddawna się już o coś podobnego dopominali.

× **Naiwna petycya.** W zeszłym tygodniu lord major Londynu otrzymał od jakiegoś chłopca z Ameryki list następującej treści:

„12 czerwca 1889 r. Kochany przyjacielu! Jestem zupełnie sam jeden w obcej Ameryce, więc przyszło mi na myśl udać się do pana z prośbą. Mam w Anglii ojca, matkę i resztę rodziny. Kochany przyjacielu, chciałbym ci się zapytać, czy możesz ich odszukać. Mojej matce na imię Estera, a mojemu ojcu Tomasz. Byłem u nich synem jedynym, a gdy doszedłem do lat jedenastu, ojciec mój często się upijał i bił mnie i matkę. Mieszkaliśmy wtedy w Poplar, ale matka uciekła od niego i pojechała do Bow, a mnie zostawiła z nim. Byłem z nim dwa miesiące, albo może trzy, a wtedy powiedział mi, żebym już nie chodził do szkoły, ale szukał sobie roboty. Szukałem i nie mogłem znaleźć; powiedziałem to, gdy wróciłem do domu, ale był pijany i zbił mnie na sine jabłko. To też nazajutrz uciekłem od niego i zacząłem się włóczyć. Przechodząc około sklepu piekarza, ukradłem kilka bułek. Piekarz kazał mnie przyaresztować i wysłano mnie do Szkoły przemysłowej w Middlesex. Zostawałem tam przez półtora roku, a potem mnie wysłali do Kanady; dwa lata pracowałem w farmie. Uciekłem i teraz jestem tutaj. Z początku zarabiałem na życie, sprzedając papier i czyszcząc buty, ale nauczyłem się rzemiosła i wkrótce będę mógł zebrać tyle pieniędzy, żeby zapłacić panu za ten kłopot, który panu robię. Mój ojciec był cieślą przy warsztatach okrętowych i towarzysze przezywali go „Kapralem.” Miałem wuja Karola i ciotkę Emmę. Mój dziadek powoził „cabem“ i był kulawy na jednę nogę. Mieszkali oni w małym domku przy samym cmentarzu w Hackney. Miałem także wuja Toma, ale utonął na statku Jej Królewskiej mości „Eurydice.” Kochany przyjacielu, oto wszystko, o co cię mam prosić i spodziewam się, że jesteś tak dobry i zechcesz pomódz biednemu chłopcu, sierocie, więc pozostaję życzliwym, Tomasz.“

„P. S. Niech Bóg w niebiosach odpłaci ci za twoję dobroć. Lordowi-majorowi, w Londynie.“

Po otrzymaniu tego listu, lord-major zalecił policyi, aby, jeśli to będzie możebnem, odszukała rodzinę małego Tomasza, według ogólnikowych wskazówek, jakie podawał. Jakoż po dwu dniach udało się jednemu ze zręczniejszych policyantów, odnaleźć jego krewnych w East-end. Ojciec umarł wkrótce po wyjeździe chłopca do Ameryki, a matka pożegnała się już z myślą zobaczenia go kiedykolwiek. Można sobie też wystawić radość jej i wszystkich krewnych, gdy się dowiedzieli, że mały Tomasz żyje i że się tak dobrze pokierował.

Lord-major, nie tracąc czasu, doniósł petentowi o odnalezieniu jego rodziny i posłał mu jej adresy.

× **Robert Hamerling**, najznakomitszy współczesny poeta niemiecki, autor „Ahaswera w Rzymie,“ Amora i Psychy,“ Aspazyi „Dantona i Robespierre'a,“ „Homunculusa,“ i t. d. zmarł 13-go b. m. w Gracu. Hamerling urodził się 24-go marca r. 1830 w Kirchberg, w Austryi Niższej i był dzieckiem ubogich rodziców. W Wiedniu obok studyów nad medycyną, uczył się gorliwie języków wschodnich i został w końcu nauczycielem gimnazyalnym. Słabe zdrowie nie pozwoliło mu wszakże poświęcać się długo temu zawodowi, porzucił go więc, w r. 1866 przeniósł się do Gracu, i pracował już wyłącznie na niwie poetyckiej. Za najznakomitsze dzieło Hamerling'a uważany jest wielki poemat w pięciostopowych jambach napisany, p. t.: „Ahaswer w Rzymie.“ Niepospolitemi zaletami odznacza się również „Król Syonu,“ poemat dramatyczny „Danton i Robespierre,“ a także i prześliczna sielanka klasyczna „Amor i Psyche.“ Ostatniem dziełem znakomitego poety był poemat filozoficzno-satyryczny w zeszłym roku wydany p. t.: „Homunculus.“ W ostatnich czasach zaś pracował nad dziełem filozoficznem, którego wszakże, mimo usilnego pragnienia nie skończył, gdyż był tak osłabiony, że nawet dyktować nie mógł. Hamerling cierpiał oddawna na chorobę chroniczną, która się tak pogorszyła, że w ubiegłym miesiącu z trudnością zdołano go przenieść z domu w mieście do cichej letniej jego siedziby, o pół godziny od Gracu oddalonej.

NEKROLOGIA.

† We środę, to jest dnia 17-go lipca, jako w siódmą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Stanisława **Schwartz**, b. urzędnika drogi żelaznej nadwiślańskiej, o godzinie 9-ej zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca Najśw. Maryi Panny (Pokarmelickim) na Krakowskiem Przedmieściu, odbędzie się żałobne nabożeństwo za jego duszę.

† Ś. p. Waleryan **Świątyński**, urzędnik dr. ż. w.-w. i w.-b., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 56, przeniósł się do wieczności. Wyprowadzenie zwłok dziś w dniu 16-ym lipca, to jest we wtorek o godzinie 6-ej i pół po południu z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, żałobne nabożeństwo jutro 17-go b. m., to jest we środę o godzinie 10-ej rano.

Z prasy ruskiej.

* „**Swiet**“ pisze: Od kilku dni nadchodzą z Berlina uporczywe pogłoski, o zamierzonem powołaniu na stanowisko naczelnika dróg żelaznych pruskich na miejsce von Meibacha, jednego z generałów służby czynnej. Zmiana ta, zdaniem ludzi kompetentnych, jest dziełem powstałego w Prusach potężnego i wpływowego stronnictwa wojskowego, dążącego nietylko do zachwiania obecnego ministeryum, ale także do przeprowadzenia najgruntowniejszego przewrotu w stosunkach kolejowych. Stronnictwo wojskowe z hr. Waldersee na czele, oświadcza głośno i stanowczo, że dzisiejsze pruskie porządki kolejowe, wcale nie odpowiadają wymaganiom strategicznym kraju, i że mogą bardzo łatwo sparaliżować sprawę szybkiego

uruchomienia sił zbrojnych. Twierdzeniom stronnictwa potakują z całym zapałem, oddane mu gazety, a w Berlinie w kołach politycznych, rozprawiają coraz więcej o nieporozumieniach, wynikłych pomiędzy zarządem głównym dróg żelaznych, a sztabem generalnym pruskim. Sztab ten żąda, aby w interesach obrony państwa, zarząd kolejami jemu został wyłącznie oddany, aby przejrzaną została dokładnie Ustawa kolejowa związkowa, pozwalająca Prusom, w intaresach ogólno niemieckich, podciągać pod zawiadywanie swo'e zarządy dróg żelaznych saskich, bawarskich i wirtembergskich. Trzeba zauważyć, że sztab generalny jedna sobie zwolenników w pośród przemysłowców wielkich i komersantów, z zadziwiającą za prawdę zręcznością. Dowodzi im o-to, że jedność kolejowa, pod sterem władzy wojskowej, pozwoli na zniesienie taryf przewozowych w całem cesarstwie niemieckiem.

Niepodobna jest jednakże przewidzieć z tem wszystkiem, o ile uda się hr. Waldersee osiągnąć cele zamierzone, niezmiernie, zdaniem sfer wojskowych, ważne zarówno pod względem politycznym jak wojskowym. W Berlinie przypuszczają tylko, że państwa niemieckie związkowe niełatwo zechcą wyzbyć się ostatniej oznaki swojej niezależności — a przytem, że zastosowanie jednakich taryf, spowoduje bezwarunkowo przesilenie ekonomiczne w Bawaryi i Saksonii. Zamachy stronnictwa wojskowego są dla spostrzegaczy postronnych interesujące z tego względu, że są jawnym atakiem przeciw polityce księcia Bismarcka. Kanclerz postara się na pewno odparować wymierzone przeciw sobie cięcie, a „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" wystąpiła już z artykułem, oświadczającym, że zmiany obecnej organizacyi dróg żelaznych, byłyby ciosem dotkliwym dla państwowych interesów pruskich.

* *„St.-Petersburskie Wiedomosti"* w artykule „Atak finansowy" piszą co następuje:

„Energiczne atakowanie finansów naszych przez urzędowe organy niemieckie nie ustaje, a kurs rubla uległ niestety, dość dotkliwemu spadkowi.

„Pierwsza wroga wycieczka dzienników miała miejsce z okazyi konwersyi t. zw. obligów polakowskich—konwersyi samej przez się całkiem niewinnej. W warunkach emisyi dawnych obligów konwersya była nawet zastrzeżoną, a wobec tego nie może być mowy o wywieraniu pewnej presyi na kapitalistów. Nadto, płacąc *al pari* za obligi opłacane dawniej po 75—80 za 100, właściciele obligów z lichwą są wynagrodzeni.

„Pomimo to „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" atakuje finanse ruskie.

„Jestto cokolwiek dziwnem, że gazeta twierdzi, iż finanse były w dobrym stanie i że radzono dawniej, żeby kapitaliści nabywali obligi, a tu na raz finanse się popsuły.

„Ale—cóż począć?

„Inne dzienniki przebąkują coś o nieurodzaju tegorocznym, chociaż ani nasz nieurodzaj, ani urodzaj w Niemczech, nie mogą dotąd być należycie ocenione. Deszcze poprawiły zboża u nas, ale Europa zachodnia uskarża się wciąż na suszę. Niemcy pojmują to dobrze, a jednak niechętnie bardzo nabywają wartości ruskie.

„Przypisują to ostatnie patryotyzmowi niemieckiemu i brakowi uczuć patryotycznych u bankierów ruskich.

„Niektóre gazety mówią poprostu o spekulacyi.

„Zapewne, ostatnia może obniżyć kurs rubla, ale nie ma mocy utrwalenia cech danego momentu finansowego.

„Koniec końców, każdy najpatryotyczniejszy nawet bankier niemiecki myśli przedewszystkiem, żeby kapitały jego były w całości, a przeto nie widzi dla siebie żadnego rachunku w tem, żeby waluta ulegała ciągłej chwiejności.

„Zresztą nie wszystkie nasze wartości znajdują się w rękach niemieckich.

„Ostatnie konwersye przeprowadzone zostały przy udziale kapitalistów francuzkich, a jednak giełda paryzka ulega naciskowi berlińskiej, chociaż obniżenie naszego kursu przynosi właścicielom obligów od 4 do 5% straty.

„Naszem zdaniem, istotną przyczyną spadku kursu, jest niejasność i nieokreśloność momentu politycznego, z czego nader zręcznie korzystają na naszę szkodę inspiratorzy i kierownicy polityki niemieckiej.

„Dotąd w czasie wojny, wszelkie środki uchodziły za dozwolone. Niemiecka mądrość polityczna oraz strategia postąpiła o krok naprzód i poczytuje wszelkie środki za dozwolone, nawet w czasie pokoju.

„Na giełdzie berlińskiej, jak twierdzą same niemieckie gazety, na dwa lub trzy dni naprzód wiedzą już, że ukaże się w dzienniku urzędowym artykuł przeciwko wartościom ruskim.

„Jest to, zaprawdę, manewr świetny. Obniża kurs przy puszczeniu wiadomości, że się taki a taki artykuł ukaże w druku a następnie — po raz wtóry, w chwili gdy artykuł zapowiedziany odczytywanym jest na giełdzie.

„Walka więc z rublem prowadzi się, również jak i kulturkampf.

„I bez względu na to wszystko istnieją jeszcze u nas gazety, które jako źródło złego, wskazują obligi kolei polakowskich!...

„Zaprawdę—dziwne."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

—o—

Berlin, 15 lipca. (Tel. pr. D. D. W.) Książe Bismarck przybędzie do Berlina około 10-go sierpnia, ażeby być obecnym przy spotkaniu cesarza austryackiego z cesarzem Wilhelmem.

Berlin, 15 lipca. (Tel pr. D. D. W.) Szef sztabu generalnego hr. Waldersee, został przeznaczony do boku cesarza austryackiego na czas jego pobytu w Berlinie.

Wiernyj 15 lipca. (*T. Ag. Pół.*). Według doniesień z okolic okazuje się, że liczne wsie silnie ucierpiały od trzęsienia ziemi. Budynki gliniane zostały zniszczone. Liczba zabitych wynosi około 20 osób. Przewalsk poniósł niewielkie szkody. Obóz na brzegu jeziora ucierpiał znacznie więcej.

Wiedeń 15 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Według wiadomości prywatnych, Turcya skoncentrowała już w sandżaku nowobazarskim około 30 batalionów piechoty.

Wiedeń 15 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Zmowa w styryjskich kopalniach węgla szerzy się mimo przypuszczanych ustępstw.

Zagrzeb 15 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Tutejszy dziennik chorwacki został zawieszony z powodu artykułów, sympatycznych dla Rosyi.

Paryż 15 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczorajsza uroczystość narodowa rozpoczęła się od narady wojskowej w obecności prezydenta Rzeczpospolitej. Wieczorem wszystkie dzielnice Paryża wyglądały wspaniale.

Na placu Zgody, Déroulède otoczony bulanżystami usiłował przemawiać do ludu pomimo zakazu policyi. Skutkiem tego nastąpiło gorszące z policyą zajście.

Białogród 15 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Poseł ruski Persiani otrzymał order św. Sawy I-ej klasy; sekretarz poselstwa Somow, tenże order III-ej klasy. — Z powodu ukazania się band rozbójniczych w okręgach górskich; rząd zwraca mieszkańcom broń poodbieraną przez postępowców. Przedsięwzięto energiczne środki dla stłumienia rozbojów. Dzienniki opozycyjne serbskie, a za niemi i dzienniki austryackie przesadzają w opisach rozbójnictwa.

Król Milan odroczył swój przyjazd na dni kilka.

Petrehof, 16 lipca. (Tel. A. Pół.) Wczoraj na jachcie Tamara, powrócili z Helsingfortu J. Ces. Wys. Cesarzewicz Następca Tronu i J. C. W. Wielki Książe Aleksander Michałowicz.

Wiedeń, 16 lipca. (*Spec. tel. Ag. Pół.*) Według doniesień z Cetynii Wielki Książe Piotr Mikołajewicz został przy przyjeździe tutaj powitany przez gęste masy narodu.

Książe Mikołaj Czarnogórski, wyjechał na spotkanie Jego Cesarskiej Wysokości do Nieguszu.

W czasie wjazdu Wielk. Księcia do miasta, strzelano z dział. Obywatele ofiarowali Jego Ces. Wys. chleb i sól.

Wielki Książe udał się przedewszystkiem do Soboru, gdzie wyższe duchowieństwo odprawiło krótkie modły.

Z Soboru J. C. W. pojechał do pałacu, gdzie nań oczekiwała Dostojna narzeczona. J. Ces. Wys. zajął mieszkanie w pałacu księcia Karageorgiewicza. Wieczorem miasto i dolina sąsiednia były wspaniale iluminowane. Naród okazywał radość swoją głośnemi owacyami.

Praga Czeska 16 lipca. (*Tel. spec. Ag. Pół.*). Na zebraniu młodoczechów postanowiono wyprawić czterech delegatów do namiestnika Kraussa z prośbą o wyjaśnienie, czy naprawdę cesarz Franciszek-Józef uczynił nieprzychylną uwagę z powodu powołania do sejmu czeskiego młodoczechów przeważnie. Delegatom poruczono jednocześnie prosić namiestnika, aby zaświadczył sferom wyższym o przywiązaniu i wierności młodoczechów.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Usposobienie niektórych targów zbożowych w końcu ubiegłego tygodnia cokolwiek osłabło. Tylko Odesa zdecydowała się nareszcie iść za zwyżką, jaka zapanowała na targach zagranicznych i podwyższyła ceny pszenicy o 2—4 kop: na pudzie, ceny żyta do 10 kop. na pudzie, a tak samo ceny owsa, który tak na potrzeby krajowe, jako i na wywóz do Anglii bardzo jest poszukiwany.

W Gdańsku ceny obniżyły się cokolwiek w piątek, w sobotę pokup w Gdańsku był znów lepszy. Mianowicie ceny rzepiku podniosły się.

Dowozy rzepiku wszędzie są, bardzo małe.

Odesa, 13-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	82	do	110
ozima żółta	„	76	„	102
ozima czerwona	„	75	„	102
ozima besarabska	„	75	„	102
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	55	„	65
Owies	„	60	„	72
Jęczmień	„	50	„	60

Libawa, 13-go lipca. Pogoda: jasna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 75 1/2 do 76 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały b. zm., loco 70—74 kop., wyborowy 75—77 k., lit. od 67 do 71 k., szastany (bez ości) słabo, z wagą 85 f., 73—74 k., z wagą 90 f.: 74—75 kop., czarny stale, czarno-pstry od 66 do 67 kop., czarny 70—72 kop.

Jęczmień słabo, od 63 do 66 kop., wyborowy od 67 do 68 kop., pastewny 61—63 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 86—87 kop.

Groch 71 do 78 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: bez zm., 120—135 k.

Makuchy lniane ——— kop.

Otręby pszenne 52 do 58 kop., żytnie 50—52 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 10 i 11 lipca wynosił 87 wag. żyta, 3 wag. jęczmienia, 75 wag. owsa, 161 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 13-go lipca. Pszenica niżej, biała 159—176 m., żółta 159—176 m.

Żyto b. zm., loco 135—146 m., na dostawę: na lipiec 152,00; lipiec-sierpień 152.00 m., wrzesień-paźdz. 154 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 151—158 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 285—290 m., średni 270—275 m., gorszy 255 mrk.

Olej rzepakowy lipiec 65.00 m., wrzesień-paźdz. 64.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie bez podatku na lipiec 58.60 m. i 38.90 m. za 100 litrów 100%

Wiedeń 13-go lipca. Pszenica: płacono; na jesień fl. 8 c. 45, na wiosnę fl. 8 c. 95.

Zyto na jesień fl. 6 c. 63 za 100 kg.

Berlin, 13-go lipca. Pszenica (żółta) wyżej, lipiec 186.50 m., wrzesień-paźdz. 186.25.

Żyto: b. zm., lipiec-sierpień 151.50 m., wrzesień-paźdz. 154.20 m.

Owies: lipiec 151.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 60.70 m., wrzesień-paźdz. 59.70 m.

Nowy-York, 11-go lipca Pszenica czerwona niżej loco 88 1/8 c., lipiec 86 5/8 c., sierpień 84 7/8 c., grudzień 87 1/2 c.

Kukurydza 48 1/2 c., mąka 3 d. 25 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 15 lipca.

Hurt. skl. wiadr. 885^{7}—888^{1} 272—273

Pojed. szynk. w. 848 —851[1] 276—277
2°/₀ z dod.
78°/₀ z akcyzą po 9³/₄°/₀.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307¹/₂.

Hamburg, 13 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 21¹/₂ m., sierpień-wrzes. 22¹/₄ m., wrzesień-paźdz. 23 m., październik-listopad 23 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 15 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,52	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	9,87	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,85	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	39,47	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	83,25	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,40	—,—
„ „ „ „ małe	88,10	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1°/₀ pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	97,20	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,80	—,—
„ „ „ seryi 4	95,40	—,—
„ „ „ seryi 5	95,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5°/₀

Listów Zastawnych nowych. . .	30,3
„ Zastaw. m. Warszawy . .	134,6
„ „ „ Łodzi . . .	95,
„ Likwidacyjnych. . . .	44,3
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	237,5
„ „ 2-ej emisyi .	158,3

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48¹/₄
Austryackie banknoty . .	—	83
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	157

WYKAZ LISTÓW

nie doręczonych adresatom i nie wysłanych z Warszawy.

A) Listy zamknięte adresowane do Warszawy:

Michał Załęcki miejscowi, Kaczorowski miejs., Józef Chruściński miejs. Abram Klein miejs. Wilhelm Stobbe z Mławy, W. Czarnowski wag. pocztowy, Antonina Zawadzka z Klementowa, Teofil Hertz z Iwangorodu, Siemieniewski z Makowa, Gr. Is. Neuman z Grinzi, Ludwik Hazi z Płocka, M. Kon z Astrahania, Nadzieja Kulczycka z Jelca, Maryanna Wysocka z Prasnysza, Józef Lewandowski stem. niewyraź. Piotr Karkowski z Prasnysza, Marya Jasionowska stem. niew., Bolesław Wiszniewski z Teodozyi, Henryk Hoffenblum z Kalisza, Konstanty Ejzenberg z Siergiejewska, Julja Modrzejewska z Odesy, Józef Simak Nechanice, Trachimowski z Aleksandrowa, Eugeniusz Kłopotowicz z Dubna, John Beren z San Francisco, I. Krone z New-Yorku, A. Chenkel z New-Yorku, I. Marker z New-Yorku, Icek Seidel z Tarnowa.

b) Listy otwarte:

Maa Beila Horowitz wag. pocztowy, Marens Dische ze Lwowa, Leib Schmeidler z Krakowa. L. Mondszein z Włocławka, E. Fischer z Koła, Icek Wajnerman z Iży, Mejer Wisznik stem. niew., Wocinski z Poznania, Chaskel Mozykant z Siedlec, Leibel Cheinman Middl. Szlama Uranowski niew. H. Hoffenblum z Wiednia, Frenkel z New-Yorku, Stanisław Mazurkiewicz z Kielc.

Czterdzieste dziewiąte ciągnienie wygranych 1-ej pożyczki wewnętrznej 5 proc. z 1864 r.

dopełnione 1 (13) b. m. i r. w Petersburgu.

Wygrane główniejsze:

Numery seryj.	Numery biletów.	Wysokość wygranej.	Numery seryj.	Numery biletów.	Wysokość wygranej.
10409	22	200000	12210	38	1000
10682	9	75000	3270	12	1000
7516	35	40000	7064	16	1000
2415	12	25000	44	10	1000
14118	17	10000	14146	21	1000
17888	38	10000	4908	29	1000
17208	47	10000	1636	39	1000
17418	14	8000	9704	33	1000
4346	5	8000	9637	13	1000
6809	29	8000	10645	11	1000
11363	23	8000	372	49	1000
1601	19	8000	17970	17	1000
7430	34	5000	12465	11	1000
15105	23	5000	732	7	1000
10145	8	5000	7402	44	1000
18674	7	5000	5716	10	1000
12557	6	5000	7944	17	1009
7480	4	5000	1680	10	1000
3356	32	5000	8410	19	1000
2923	10	5000	3691	16	1000

Wygrane po rs. 500.

152	16	2017	47	3654	39	5701	7
203	8	2449	21	3739	26	5707	5
253	7	2475	11	3890	48	5878	41
256	19	2746	32	3938	26	5948	29
538	18	2868	2	3980	44	6107	49
549	49	2886	35	4084	32	6120	14
702	4	2894	16	4372	17	6126	6
743	20	2899	48	4405	39	6146	45
843	43	2924	48	4419	47	6146	16
921	41	2926	8	4478	45	6187	33
1038	34	2949	48	4542	36	6225	44
1063	41	2977	23	4732	17	6404	6
1211	14	2997	32	4749	46	6460	25
1260	21	3052	22	4789	26	6489	27
1351	4	3065	2	4888	45	6555	47
1397	22	3172	27	4862	45	6593	16
1410	29	3212	15	4837	49	6666	35
1517	18	3257	28	5082	42	6675	26
1502	49	3313	39	5083	48	6678	4
1611	50	3368	19	5201	19	6774	32
1792	38	3418	16	5364	42	6820	28
1923	3	3459	29	5544	19	6906	9
1931	22	3648	45	5630	48	6945	44
6965	1	8430	28	10250	24	11948	17
6989	6	8600	21	10254	15	11948	24
7062	16	8888	8	10496	44	11969	10
7168	24	9158	31	10560	40	11996	4
7293	30	9155	28	10904	12	12141	29
7430	34	9168	27	10568	37	12147	27
7430	4	9170	36	10830	35	12212	27
7516	35	9199	15	11039	45	12392	41
7533	26	9420	37	11054	45	12414	9
7584	8	9552	18	11078	30	12586	21
7944	17	9659	13	11894	27	12557	6
7958	9	9715	2	11480	13	12657	33
9230	8	9797	26	11627	23	12752	9
8494	24	9887	6	11641	32	12765	11
8656	35	9948	18	11769	34	12822	22
8956	21	10087	7	11919	15	12830	30
8421	24	10177	27	11924	50	12890	40
12949	6	14059	6	15987	44	18329	40
12991	50	14146	10	16071	10	18467	5
13017	49	14180	19	16223	39	18486	19
13039	9	14321	37	16232	26	18505	21
13048	39	14721	38	16257	42	18519	1
13084	47	14759	9	16311	43	18521	14
13179	28	14822	24	16347	2	18562	16
13179	29	15160	1	16364	5	18597	32
13268	30	15148	3	16553	22	18689	39
13275	16	15167	7	16583	9	18812	39
13350	10	15197	40	16604	9	19008	8
13367	8	15381	50	16618	28	19132	16
13372	46	15389	18	16647	47	19266	9
13404	44	15457	46	16940	49	19285	29
13420	9	15490	34	17095	33	19447	33
13461	47	15526	29	17148	19	19491	48
13653	8	15622	47	17299	36	19548	11
13680	36	15630	9	17422	25	19564	35
13752	32	15639	11	17500	33	19587	45
13818	28	15747	14	17522	50	19638	8
13827	12	15758	23	17871	24	19776	25
13906	50	15765	14	17890	4	19807	12
13910	1	15810	14	18178	29	19821	46
13916	40	15865	14	18174	11	19864	31
14034	19	15879	20	18310	50	19943	26

Wypłata wygranych uskutecznianą będzie wyłącznie w Banku Państwa w Petersburgu począwszy od 1 (13) października 1889 r.

WYKAZ

seryj biletów 1-ej wewnętrzne pożyczki premiowej z 1864 r. wylosowanych do umorzenia.

Numery seryj:

30 210 580 1333 2097 2316 2326 2334
2444 2629 2682 2734 3379 3458 3703
3871 3914 4488 4652 4907 5051 5538
5835 5965 6151 6221 6227 6498 6640
6651 6653 6719 7217 7614 7987 7988
8022 8104 8160 8233 8281 8315 8377
8619 8772 9044 9329 9337 9409 9512
9530 9605 9640 9714 9852 9868 9945
10066 10241 10326 10833 10841 11188
11638 12117 12152 12190 12715 12857
13058 13222 13906 13999 14235 14566
15009 15124 15261 15465 15719 15916
16437 17599 17732 17791 17899 18554
18667 18785 19361 19312 19333.

Razem seryj 92 czyli 4,500 biletów.

Wypłata kapitału za bilety wylosowane do umorzenia po 125 rs. za bilet rozpocznie się 1 (13) października 1889 roku w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach.

Teatry Warszawskie.

Dnia 16 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Rigoletto“ (występ p. Polliego).

Jutro: „Starzy kawalerowie.“

Czwartek: „Hugonoci“ (występ panny Soffritti).

Piątek: „Ostatnia próba“ i „Oj kobiety, kobiety.“

Sobota: „Faworyta“ (występ pp. Aramburo, Crottiego i Polliego).

Niedziela: „Urjel Acosta.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Pociąg spacerowy.“

Jutro: „Mikado.“

Czwartek: „Pociąg spacerowy.“

Piątek: „Córka pani Angôt.“

Sobota: „Piękna Helena.“

Niedziela: „Nad przepaścią.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 21-go b. m.): „Miłość i sztuka“ oraz „Divertissement tancerskie.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	8 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	8 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Osobowo-towarowy . .	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 18 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	3 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	8 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	8 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.
Дозволено Цензурою.—Варшава 4 Іюля 1889 года.